

Protest Austriaków



W luksusowych hotelach umieścili zbrodniarzy

Kaci z Oradour znaleźli obrońców

Prasa burżuazyjna usprawiedliwia członków Waffen SS „Das Reich“

PARYŻ. — W poniedziałek 12 stycznia rozpoczął się przed sądem wojskowym w Bordeaux proces przeciwko hitlerowskiemu zbrodniarzom wojennym, którzy w roku 1944 wymordowali w bestialski sposób ludność małego miasteczka francuskiego, Oradour Sur Glane.

Prasa francuska od wielu dni przy pomina w artykułach tragedię ludności Oradour. W dniu 10 czerwca 1944 r. jeden z oddziałów dywizji Waffen SS „Das Reich“, który z południa Francji udawał się do Normandii, wymordował prawie całą ludność Oradour i spalił większość domostw tej miejscowości.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiadło 22 zbrodniarzy — 8 Niemców i 14 Alzackich. Główni zbrodniarze odpowiedzialni za masakrę w Oradour nie zostali odnalezieni.

Od dłuższego czasu część francuskiej prasy burżuazyjnej prowadzi kampanię w obronę tych rzekomo „wcielonych przemocą“ do oddziałów SS Alzackich i domaga się wyłączenia ich sprawy.

Specjalny wysłannik dziennika „Humanité“ donosi, że na rozprawę wybrano celowo jedną z najmniejszych sal w Bordeaux. Dla rodzin męczenników z Oradour zarezerwowano zaledwie 10 miejsc, a poza nimi tylko 40 osób będzie mogło przysłuchiwać się rozprawie.

„Humanité“ podkreśla, że oskarżeni Alzaccy zostali umieszczeni w jednym z najbardziej luksusowych hoteli Bordeaux. Zaden z Alzackich nie przebywał dłużej niż 3 miesiące w areszcie preventywnym.

Kłótnia „w rodzinie“ Truman i Mac Arthur oskarżają się nawzajem

NOWY JORK. Ujawniona ostatnio wielka liczba dezerterów z armii amerykańskiej stała się powodem nowej kłótni między Trumanem i Mac Arthurem. W wywiadzie, udzielonym dla korespondentki koncernu prasowego Bella, opublikowanym m. in. przez „Washington Star“ i „New York Post“, Truman oświadczył, że jest „wstrząśnięty“ wielką liczbą dezerterów. Według prezydenta, odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi Mac Arthur, który przez swą niesubordynację „wskazał drogę młodszym żołnierzom“.

W odpowiedzi na oskarżenie Trumana, Mac Arthur opublikował deklarację, która głosi, że powodem licznych dezerterów z armii USA jest dalekowschodnia polityka Trumana, która uczyniła z wojny koreańskiej „diplomacyczną intrygę“.

Jako powód licznych dezerterów, Mac Arthur wymienia również „bliskie kontakty między wysokimi osobistościami rządowymi i zdrajcami“, co wywołało „obrzydzenie i rozczarowanie“.

W związku z całą tą sprawą, „New York Herald Tribune“ pisze, że dowództwo armii mniej martwi się dezerterami, niż wielką liczbą wypadków udawania się żołnierzy „na urlopy bez zezwolenia“ oraz niestawiania się w terminie na wyjazd do Korei. Pismo wyjaśnia, że żołnierze, którzy otrzymują zawiadomienia o wyjeździe na Koreę, zjawiają się na punktach zbornych już po odlecie ich formacji.

Cena 20 gr.

EXPRESS

ILUSTROWANY

Nr 12 (3189) | ŚRODA, 14 STYCZNIA 1953 R. | ROK VIII.

Ludność Austrii gorąco protestuje przeciwko remilitaryzacji swego kraju. Mieszkańcy miejscowości Loferer Hochtal w ostry sposób sprzeciwili się magazynowaniu przez Amerykanów gazów trujących w ich mieście. Na zdjęciu: plakat przeciwko składowaniu gazów w Loferer Hochtal. Treść napisu mówi między innymi: „Gazy trujące w Austrii. Amerykański skład gazów trujących w Loferer Hochtal musi zniknąć. Skończyć z przygotowaniami wojennymi w Austrii“.

Z korzyścią dla siebie i narodu

Pierwsze 10 dni wskazują na poprawę Załogi uchwyciły właściwy rytm pracy

WARSZAWA. — W pierwszej dekadzie stycznia szereg przodujących zakładów przemysłowych przekroczyło swe planowe zadania produkcyjne. Są to te zakłady, w których załogi od pierwszych dni roku przystąpiły z pełnym zapalem do pracy, wykorzystując w należyty sposób urządzenia produkcyjne, oszczędnie gospodarując surowcem i rozwijając współzawodnictwo.

Poważnym bodźcem do wzrostu wydajności jest uchwała rządu z dnia 3. 1. br. Robotnicy wobec uregulowanej sytuacji rynkowej tymbarniej starają się podnieść swe zarobki przechodząc na akordowy system płac i stosując coraz szerzej wysokowydajne metody pracy — z korzyścią zarówno dla siebie jak i dla całego narodu.

KATOWICE. — Załoga zakładów „Zgoda“, która już na 7 dni przed końcem ubiegłego roku wykonała 103,9 proc. planu wartościowego i 110,4 proc. tożnawego planu rocznego, z niemieńską energią wystartowała w czwartym roku sześciolatki do nowych zadań. Obok postępowych metod pracy do osiągnięcia załogi zakładów „Zgoda“ przyczynia się w dużym stopniu akordowy system wynagradzania.

Wszyscy pracownicy „Zgody“ zatrudnieni już w akordzie stwierdzają, iż system ten najlepiej pozwala robotnikom dostrzegać korzyści, jakie przynosi zwiększenie wydajności pracy, że dopinając do zwiększenia kwalifikacji zawodowych i umiejętności jak najpełniejszego wykorzystywania zdolności produkcyjnej mechanizmów — stanowi niezawodną drogę do wzrostu zarobków.

WROCLAW. — W pierwszej dekadzie stycznia br. załogi koksowni doinowskiej prowadziły intensywną walkę o wypełnienie swoich zadań produkcyjnych. Utrzymując się na pierwszym miejscu załoga koksowni „Victoria“ może się poszczycić doskonałymi wynikami w walce o jakość. Szczególnie wyróżnił się tu w zakresie walki o jakość przez ścisłe przestrzeganie technologii

produkcji kokszarce Bauer i Ryglar oraz asystent Potych i majster Jawor.

LUBLIN. — Robotnicy Fabryki Maszyn Rolniczych z działu montażu zobowiązali się wykonywać przeciętnie 26% proc. normy przy montażu młocarni, a 245 proc. przy montażu kieratów.

Zobowiązania podniesienia wydajności pracy i zaoszczędzenia surowców podjęli również robotnicy fabryki obuwia im. Mariana Buczka.

GDANSK. — Gdańskie zakłady sprzętu okrętowego przekroczyły swój plan produkcyjny za I dekadę bm., uzyskując 34 proc. planu miesięcznego. Do wykonania zadań za I dekadę stycznia przyczyniło się w tym zakładzie stale rozwijanie współzawodnictwa pracy.

Załoga Stoczni Rybackiej w Gdyni, szeroko korzystając z bogatych doświadczeń z okresu realizacji trzeciego roku planu 6-letniego, od pierwszych dni roku bieżącego walczy o pełne wykonanie swych planów dekadowych i miesięcznych.

Do poważnych sukcesów I dekady stycznia br. należy w stoczni przede wszystkim zakończenie budowy dwóch nowych jednostek oraz zakończenie remontu 7 kutrów rybackich

Wielkie wyróżnienie artystów polskich jest bodźcem do dalszej pracy

MOSKWA. — Po koncercie poże-gnalnym artystów polskich w Teatrze Wielkim w Moskwie, wiceminister Kultury i Sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Jan Wilczek, złożył korespondentowi czasopisma „Literaturnaja Gazieta“ następujące oświadczenie:

„Jesteśmy głęboko wzruszeni wielkim zaszczytem, jaki spotkał kulturę i sztukę Polski w związku z obecnością wodza całej postępowej ludzkości, Józefa Stalina i jego najbliższych współpracowników na naszym koncercie poże-gnalnym.

Jest to wielkie historyczne wydarzenie dla kultury polskiej!

Wszystkie nasze siły poświęcimy pracy nad dalszym rozkwitem naszej sztuki i służbie narodowi budującemu nową socjalistyczną Polskę“.

Nominacja podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego

WARSZAWA. — Obywatel prezes Rady Ministrów mianował ob. Wiktora Drożdża, dotychczasowego sekretarza Centralnej Rady Związków Zawodowych podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego.

192 miliony zł. wydało państwo na stypendia w ub. roku

WARSZAWA. — Z każdym rokiem państwo ludowe ciężko młodzieży akademickiej coraz większą i wydawniejszą opieką. Rząd przeznacza wielomilionowe sumy na stypendia dla młodzieży, na rozbudowę sieci domów akademickich i stołówek studenckich oraz szeroko udostępnia studiującej młodzieży wczas wypoczynkowe i lecznicze.

W 1952 roku państwo wyasygnowało na stypendia dla studentów szkół wyższych ok. 192 miliony zł. Z sum tych stypendia uzyskało ok. 70 proc. ogółu studiującej młodzieży.

Splugawili honor uczonych

Banda lekarzy - morderców działająca w myśl dyrektyw wywiadu USA unieszkodliwiona w ZSRR

MOSKWA. — Agencja TASS donosi: Przed pewnym czasem organy bezpieczeństwa państwowego wykryły terrorystyczną grupę lekarzy, którzy stawiali sobie za cel skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Radzieckiego przez stosowanie szkodliwych metod leczenia.

Wśród uczestników tej terrorystycznej grupy znajdowali się: profesor. M. S. Wowski, internista; prof. W. N. Winogradow, internista; prof. M. B. Kogan, internista; prof. B. B. Kogan, internista; prof. P. I. Jegorow, internista; prof. A. I. Feldman, otolaryngolog; prof. J. G. Etinger, internista; prof. A. M. Grinsztajn, neuropatolog; G. I. Majorow, internista.

Na podstawie danych dokumentarnych, dochodzeń, opinii rzeczoznawców lekarskich i zeznań aresztowanych ustalono, że zbrodniarze, którzy byli skrytymi wrogami narodu, leczyli chorych w sposób szkodliwy i podważali ich zdrowie.

W wyniku śledztwa ustalono, że uczestnicy terrorystycznej grupy wykorzystując swe stanowisko lekarza i nadużywając zaufania chorych, z premedytacją i w sposób zbrodniczy podważali zdrowie tych ostatnich, świadomie ignorowali dane obiektywnego badania chorych, stawiali niewłaściwe diagnozy, nie odwoływali się do rzeczywistego charakteru schorzenia, a następnie niewłaściwym leczeniem umierali ich

Zbrodniarze przyznali się do tego że wykorzystując chorobę A. A. Zdanowa, niewłaściwie diagnostykowali jego schorzenie ukrywając istniejący u niego infarkt wświerdzia naznaczyli reżim przeciwwskazany temu ciężkiemu schorzeniu i tym samym umierali A. A. Zdanowa.

W wyniku śledztwa ustalono, że zbrodniarze skrócili również życie A. S. Szczerbakowa, niewłaściwie stosowali przy jego leczeniu silnie działające środki lekarskie, ustanowili zgubny dla niego reżim i doprowadzili go w ten sposób do śmierci.

Lekarze - zbrodniarze usiłowali przede wszystkim podważyć zdrowie

wywiadu amerykańskiego zakrojona na szeroką skalę dywersyjną działalność szpiegowską, terrorystyczną i inną w szeregu krajów, w tym również w Związku Radzieckim.

Aresztowany Wowski oświadczył w toku śledztwa, że dyrektywę „w sprawie likwidacji kierowniczych kadr ZSRR“ otrzymał ze Stanów Zjednoczonych od organizacji „Joint“ za pośrednictwem lekarza w Moskwie Szymelowicza i znanego żydowskiego nacjonalisty burżuazyjnego Michoelsa.

Inni uczestnicy terrorystycznej grupy (W. N. Winogradow, M. B. Kogan, P. I. Jegorow) okazali się starymi agentami wywiadu angielskiego.

Śledztwo zostanie zakończone w najbliższym czasie.



Imperialiści francuscy stosują drakonicki terror wobec ludności marokańskiej. W jednym tylko dniu skazano w Casablance 700 osób na karę więzienia do dwu lat. Na ulicach i w domach przodkasz się rewizje obywateli marokańskich.

Na zdjęciu: Jedna z licznych rewizji na ulicach Casablanki. Fot. — CAF

cał tego ŚWIATA

LONDYN. — Jak wynika z nadchodzących tu wiadomości, w Kenii nie ustaje terror wobec ludności murzyńskiej. Kolonizatorzy angielscy dokonują masowych aresztowań, osadzają w obozach koncentracyjnych tysiące niewinnych ludzi.

BUKARESZA. — W Rumunii rozpoczęła się budowa pierwszej w kraju fabryki penicyliny.

Budowa tego nowego obiektu przemysłowego ma wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej i ochrony zdrowia mas pracujących.

BRUKSELA. — Między rządem belgijskim a bry-

tyjskim podpisana została umowa w sprawie budowy angielskiej bazy wojennej na terytorium Belgii.

BRUKSELA. — Według oficjalnych danych, opublikowanych przez prasę belgijską, liczba bezrobotnych w Belgii nieustannie wzrasta. W dniu 3 stycznia rb. zanotowano w Belgii 381 tysięcy bezrobotnych.

Szczególnie dotkliwie bezrobocie panuje w przemyśle konfekcyjnym, obuwniczym, spożywczym, toniowym i budowlanym.

REYM. — W związku z ogólnokrajowym, 24-godzinnym strajkiem koleja

rzy we Włoszech, od połnoy 13 bm. wstrzymany został w całym kraju ruch kolejowy. W strajku bierze udział około 200 tysięcy pracowników kolei.

PARYŻ. — Dziennik „Monde“ zamieszcza oficjalne dane władz sądowych dotyczące ukarania we Francji zbrodniarzy wojennych.

Według tych danych, w okresie od 1944 roku do 1952 roku wytoczono we Francji 1.875 spraw przeciwko zbrodniarzom wojennym, z których 1.253 umorzono. Na 493 wyroki śmierci wykonano 55.

MOSKWA. — 11 stycznia br. zakończył się zryw ferie szkolne w Związku Radzieckim.

W ostatnim dniu ferii około miliona uczniów obecnych było na przedstawieniach w teatrach, palacach kultury, na koncertach i w kinach stoł-

Tematy dnia

Na właściwym miejscu

„Washington Post”, dziennik zbliżony do Departamentu Stanu USA, zamieścił obszerny artykuł na temat amerykańskiego wywiadu. Artykuł technicznie goryczą i pełen jest głębokich żalów.

Co tak bardzo rozżaliło redaktorów „Washington Post”, czyżby brudna, zbrodnicza działalność tej instytucji?

Skądże. „Bрудna robota jest prawdopodobnie nieunikniona w zimnej wojnie — pisze „Washington Post”. Ale — i w tym sęk — powinna ona być robiona inteligentnie”.

W myśl kapitalistycznej zasady, że złodziejem jest nie ten, kto kradnie, lecz ten, kto jest na tyle „niezręczny”, że dał się złapać.

Głupoty i nieudolności nie może „Washington Post” przebaczyć herzmistrzom amerykańskiego wywiadu. Z uzasadnioną, przynajmniej, goryczą dziennik pisze, że „sprawiają oni wiele kłopotów” swym mocodawcom.

„Washington Post” wlicza wiele kompromitujących wpadki wywiadu amerykańskiego, jak np. ujawnienie faktu, że wywiad ten finansował neohitlerowskie organizacje terrorystyczne w Niemczech zachodnich, nieudaną próbę przewrotu w Guatemali, czy też ujawnienie próby podsłuchiwania rozmów telefonicznych b. prezydenta Kostariki.

Ile jeszcze podobnych wyczynów ma za sobą wywiad amerykański, Bóg jeden tylko wie.

Nie tylko. My też wiemy. Choćby na przykład arcyprzypadki kompromitacja z istniejącym w wyobraźni asów wywiadu USA „stutysięcznym legionem w Polsce” i z nader realnym milionem dolarów, który jednak poszedł na inne zupełnie cele, niż sobie tego życzył Waszyngton.

Wspomniany artykuł „Washington Post” ukazał się w ubiegły piątek. W dzień później dotychczasowy szef wywiadu, gen. Bedell Smith, otrzymał oficjalną nominację na zastępcę Sekretarza Stanu (ministra spraw zagranicznych) USA.

Cóż, w Stanach Zjednoczonych i tak dyplomacja i szpiegostwo idą w parze.

Przykładem jest tenże sam Bedell Smith, który na stanowisku ambasadora w Moskwie zdemaskowany został jako zwykły szpieg. Jeśli zaś ktoś powie, że porażki amerykańskiego wywiadu i brak inteligencji jego kierowników nie kwalifikują Bedella Smitha do objęcia nowego stanowiska, to na to można by odpowiedzieć dość bijącym argumentem:

Ze kierownicy polityki zagranicznej USA jak dotąd też nie wykazali ani więcej inteligencji, ani też więcej powodzenia niż w swojej dziedzinie osiągnął Bedell Smith.

Dziś Jackowice wyglądają inaczej...

Opłaciło się sowicie

— No, gotowe — oberowy Szkopiak zsunął czapkę na tył głowy. — Aż się zgrzałem, takżeśmy się spieszyli. Trzeba przecież jeszcze umyć się po rądzanie i ubrać. Inni już od samego rana gola się spokojnie w domu.

W istocie — nie była to zwykła, normalna niedziela. Był to dzień, kiedy członkowie jednej ze „starszych” spółdzielni produkcyjnych powiatowego przystępując do ogólnego zebrania, do podsumowania swego czterolecznego dorobku, podzielenia między siebie dochodu, owoców zespolonej pracy we wspólnej gospodarce. Przygotowywali się do omówienia całorocznego bilansu.

DOBRA RZECZ — HODOWLA

W ciągu 2 lat, które minęły od chwili powstania spółdzielni, nie miała drogi przeszli ludzie Jackowice i ich nowa gospodarka. Wydawało się, że jeszcze tak niedawno 24 chłopów z Jackowic-parcelantów i „starych” gospodarzy założyło spółdzielnię II typu, jeszcze tak niedawno spółdzielcy dobytek równali się prawie zeru. Niedawno w czasie, dawno jednak, jeśli chodzi o osiągnięcia.

Dziś Jackowice wyglądają inaczej. Stoł w spółdzielczej oborze 49 sztuk bydła (z czego 29 samych krów dojnych i 19 jałówek własnego przychówku z r. 1952), jest już 31 świń czekających na wykażczaną, nową, przestronną i jasną chlewnię.

Nie od razu w Jackowicach były dobre, dające sporo mleka krowy. Miżerne, chude, mleka dawały niewiele. Ale jak to mówią, „pańskie oko konia tuczy”. Szkopiak z obory niemal nie wywiązał. Karmił zgodnie z zalece-



Fabryka Samochodów Osobowych na Zeraninie założyła gospodarstwo rolne w Jackowicach k. Radzyna. Gospodarstwo to, posiadające 198 ha ziemi i 67 ha stawów rybnych, prowadzi uprawę warzyw i roślin pastewnych oraz hodowlę bydła (11 krów), świń (247 sztuk), drobiu (1.400 kur) i ryb. Otrzymane produkty przeznaczone są na zaopatrzenie istniejących na terenie FSO czterech stołów i baru mlecznego oraz częściowo — siedmiu bufetów i sklepu wielobranżowego. Na zdjęciu: pracownica fermy kurzej, Natalia Podhorska, podczas zajęć na fermie. CAF — fot. Nowostelski

niem instruktora powiatowej służby zootechnicznej. Czyścił swe podopieczne, świeżej ściółki co i raz podścielał, alarmował o najmniejszych objawach choroby. W r. 1951 przeciętny roczny udój od krowy wynosił blisko 2.800 litrów, a już w roku 1952 mimo złośliwej, panoszącej się przyszczycy — około 3.000 litrów.

Dobra rzecz ta hodowla. Intratna, dochodowa. Aby ją rozwijać, spółdzielcy z Jackowic założyli 9 ha nowych łąk, do 8 ha istniejącej już plantacji lucerny dodali jeszcze 9 ha.

Dbali jednak w Jackowicach nie tylko o hodowlę, dbali także i o produkcję roślinną. Maszyny POM-owskie, rady agronoma wiele pomogły, to prawda.

Ale przygotować ziarno, wywieźć obożnik, obsiać i sprzątnąć zboże, wymlócić je musieli ludzie, musieli to zrobić sami gospodarze. Wyniki, i to dobre wyniki, odpłaciły za tę staranność sowicie. Plony bowiem w Jackowicach rosły z roku na rok. O ile spółdzielcy w r. 1951 zebraли no 19 q żyta z ha, to już w roku 1952 — 22 q, pszenicy — 25 q, jęczmienia — 28 q, owsa — 24 q, ziemniaków — 220 q, buraków cukrowych — 330 q. Średnio zboża w spółdzielni obrodziły o 4—5 q więcej na każdym hektarze, niż u chłopów gospodarujących indywidualnie.

I ludzie to widzą. Nie obiekanici przyszłości, ale konkretne litry mleka, kwintale zboża, rosnący stale dobrobyt spółdzielców. W samym więc tylko r. 1952 przybyło spółdzielni 8 nowych członków, a bracia Jan i Władysław Nasalscy oraz Swierzyński wstąpili do niej już półtora miesiąca, wnosząc jako wkład 25 ha. Łącznie więc 32 rodziny spotkały nowy rok we wspólnej gospodarce.

CZYSTY DOCHÓD — 240 TYS.

Gęsto, gęsto przy głowie siedzieli chłopcy w świetlicy. Aż dziw — skąd się ich tyłu nabrało. Ściągnięto dużo indywidualnych chłopów z okolicznych wsi. z samych Jackowic. Przjechała delegacja spółdzielców z Bogorii z przewodniczącym Dziegielewskim na czele.

Młoda tam jeszcze spółdzielnia, nawet nie odierzona. Powstała dopiero kilka tygodni temu. Ciekawo więc byli, jak też gospodarzą ich starsi, bardziej doświadczeni sąsiedzi z Jackowic. Ciekawo był także Wiechna z teżże Bogorii. „bo chociaż sam jeszcze do spółdzielni nie należy, ale przyjechał.

Jak więc wyglądają dochody spółdzielni, jej członków? Po odliczeniu funduszu inwestycyjnego, społecznego, spłaceniu zobowiązań wobec POM, rat pożyczek itp., podzielnego dochód wyniósł (licząc produkty po cenach państwowych) 239.348 zł.

— Szkopiak razem z żoną wyrobił 684 dniówki obrachunkowe — mówi przewodniczący. — Co otrzymuje za te dniówki? Otrzymuje 16,8 q żyta, 24 q pszenicy, 6 q jęczmienia, 90 q ziemniaków, 264 kg cukru oraz 2.450 zł w gotówce. Otręć tego 1.118 zł za wkład ziemi i 741 zł za wkład inwentarza.

Szkoplika szturcha w bok któryś z gości. — A w domu, na działce co macie? — W domu? Dwie krowy, świnię.

kury. Takie tam różności. Tak, że to, co czyta Olszewski, to jeszcze nie cały dochód.

BŁĘDY TRZEBA NAPRAWIĆ!

— Są u nas ludzie — mówi na zebraniu Olszewski — którzy wyrobili po 300, 400 dniówek obrachunkowych. Są jednak i tacy, którzy tych dniówek mają dużo mniej. Taki np. Biernecki — 189, Jan Guzek — 177.

Błędem zarządu i nas samych jest to, że wiele robot w spółdzielni jeszcze nie znormowano, że takiej np. słomy, siana i innych pasz nie wydaje się na dniówki obrachunkowe, ale każdy bierze jej tyle, ile chce. Bardzo często jest tak, że najwięcej tych produktów biorą ci spółdzielcy, którzy specjalnie nie spieszą się do pracy.

— Wiele naszych kobiet — mówi na zebraniu Jan Król — słabo wychodziło do pracy w spółdzielni tylko dlatego, że zarząd nie zatroszczył się o zorganizowanie żłobka.

Jeśli te niedociągnięcia zostaną usunięte — w co nie wątpimy — to Jackowice w końcu tego roku dojdą do mety z jeszcze większym dorobkiem.

A. R.



„Dobre serce” T to

Inwalidzi, kobiety ciężarne i kobiety mające po kilkoro dzieci nie powinny pracować — powiedział Tito i...

...z fabryk jugosłowiańskich wydano przeszło 90 tysięcy kobiet — matek kilkorga dzieci, inwalidek itp. W samym tylko Zagrzebiu wśród bezrobotnych znajduje się 4705 kobiet obciążonych kilkorgiem dzieci.

To się nazywa titowska troska o człowieka.

To nie była propaganda

„Niedawno temu — pisze szwajcarska gazeta „Vorwaerts” — w Chicago zapowiedziany został odczyt na temat: propagandowe kłamstwa komunistów o ciągłym wzroście gangsterizmu w USA”.

W ostatniej chwili odczyt odwołano z „przyczyn niezależnych od organizatorów”.

Prelegenta tego samego dnia — zabili i ograbili gangsterzy.

Narada podlegaczy

Niedawno temu generał Eisenhower omawiał na polkadzie krążownika „Helena” z członkami swego przysiężnego radu „plany i wytyczne polityki USA”. Znany podlegacz wojenny J. F. Dulles oświadczył po owej konferencji: „Jestem przekonany, że nasze plany długo będą nam przynosić dywidendy”.

To są te najmyślniejsze ideaty, za które młodzi Amerykanie umierają w Korei.



J. G.: — Został Pan skazany na 1 rok więzienia za powstałe manko. Czy w związku z zwolnieniem Go z więzienia na podstawie amnestii — kara ulega zatarciu? Otóż darowanie kary nie oznacza, że została ona puszczona w niepamięć i ulega zatarciu. Figuruje ona nadal. W wypadku powtórzenia się tego samego rodzaju czynu i z tych samych pobudek — podjęte będzie na nowo postępowanie, zaś kara darowana będzie wykonana.

Studium naukowe umożliwia pogłębienie wiedzy

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej zorganizowało tzw. studium naukowe TWP. Do zadań studium należy m. in. umożliwienie przodującym robotnikom, racjonalizatorom, nauczycielom i działaczom społecznym pogłębienia swej wiedzy naukowej oraz udostępnienie im awansu społecznego.

Wykłady studium dostępne są dla szerokiego rzeszy społeczeństwa. Absolwenci otrzymują po złożeniu przepisowych egzaminów dyplomy ukończenia studium. Wykłady z zakresu nauk przyrodniczych i społecznych prowadzi prof. fesorowice łódzkiej wyższych uczelni.

Zajęcia odbywać się będą w każdą niedzielę począwszy od dnia 18 stycznia br. od godz. 9 w gmachu Wyższej Szkoły Ekonomicznej przy ul. Armii Ludowej 3-5.

A oto program wykładów na styczeń i luty 1953 r.

18. I. 1953: Inauguracja, przemówienie przedstawiela Zarządu Głównego TWP, wykład redaktora Wiestawa Jazdzynskiego na temat: „Książka — przyjaciel świata pracy”.

25. I. 1953: Polskie tradycje postępowe Rzeczypospolitej szlacheckiej — prof. Gryzelda Missalowa, materializm dialektyczny — światopogląd partii marksistowsko-leninowskiej — prof. Henryk Katz.

1. II. 1953: Budowa wszechświata (przedkopernikowski pogląd astronomiczny. Współczesny pogląd na budowę wszechświata i powstanie ziemi) — prof. Stanisław Lipko. Związek Radziecki — ostoja pokoju i postępu w świecie — prof. Mateusz Siuchniński.

8. II. 1953: Walka obozu postępu o uratowanie państwa i o kulturę narodową, Kofaltaj — prof. Witold Łukasiewicz. Podstawowe cechy marksistowskiej metody dialektycznej. Jej znaczenie dla praktycznej działalności partii robotniczej — prof. Henryk Katz.

15. II. 1953: Powstanie życia. (Teoria Oparina, kreacjonistyczne i mechanistyczne koncepcje powstania życia, formy przedkomórkowe — Lepelczyńska) — prof. Benedykt Halicz. Budownictwo komunizmu w ZSRR — prof. Mateusz Siuchniński.

22. II. 1953: Walki wyzwolenie narodu polskiego w XIX wieku. Demokratyczna ideologia Edwarda Dembowskiego. Chłopska bitwa pod Miłostawem — prof. Gryzelda Missalowa. Podstawowe cechy marksistowskiego materializmu filozoficznego i jego praktyczne znaczenie dla działalności partii robotniczej — prof. Henryk Katz.

1. III. 1953: Rozwój istot żywych (pogląd Linneusza, ewolucjonizm, ocena teorii Darwina przez twórców marksizmu-leninizmu, błędy Darwina — prof. Benedykt Halicz. Imperializm amerykański — czołowa agresywna siła reakcji w świecie współczesnym — prof. Mateusz Siuchniński.

Codzienna nowelka „Expressu”

Samokrytyka

Ułoża chorego współpracownika jednej z gazet zjawił się znany lekarz.

— No, i jak wasze samopoczucie? — zapytał na wstępie.

Chory mierzył właśnie gorączkę. Lekarz zwrócił mimo woli uwagę na gazetę, leżącą na stole i rzucił na nią okiem.

Pacjent był wyraźnie przygnębiony.

— I znowu temperatura...

— Ile?

— 37,9 stopni... A to wszystko wynikało z mojej winy: dlatego, że zaryzykowałem wczoraj i wyszedłem trochę na miasto.

Lekarz uśmiechnął się.

— Wysoko sobie cenię waszą samokrytykę!... Zaordynowałem wam zupełny spokój i wypoczynek, powinniście więc zastosować się do moich rad. Dobrze przynajmniej, że odnosicie się krytycznie do swojego przewinienia.

Pokiwał głową i wskazał ręką na leżącą na stole gazetę.

— Właśnie w waszym dzienniku wydrukowano dzisiaj artykuł o krytyce i o tłumieniu krytyki. O, proszę... tutaj!

Palec jego spoczął na gazecie i zakreślił kółko.

— To tu!... Artykuł słuszny... Ja uważam, że krytyka jest konieczna, nieodzowna nawet!

Tylko niestety, nie wszędzie jest ona praktykowana.

— Jeśli tak, to bardzo źle! — zaopiniował dziennikarz. — A czy możecie przytoczyć jakieś konkretne fakty?

— Bezspornie... bezspornie... Na przykład w naszym szpitalu nie słycać jakoś o niej. Są pewne braki, niedociągnięcia, błędy, natomiast nikt nie myśli o krytyce. Tak jest!

Chory ożywił się.

— Czyżby tłumiono u was zdrową, rzeczową krytykę?

Lekarz szerokim gestem machnął ręką.

— Naprawdę komiczne pytanie! Jak można tłumić coś, co w ogóle nie istnieje! To już, mój drogi, wkracza w dziedzinę metafizyki!

— A metafizyki nie uznajemy! — uśmiechnął się chory.

— Właśnie! A poza tym jak znaleźć sposoby, aby przewyciężyć milczenie opornych? Wszyscy, jak jeden mąż, postępują tak, jak gdyby mieli usta zamknięte na kłódki, aczkolwiek — między nami mówiąc — nie ma do tego najmniejszych podstaw!

Trzepnął znowu palcami.

— No tak... Przepraszam was, że się rozgadałem, że może was nudzę, ale jest to sprawa ważna, że tak powiem zasadnicza! A wy, jako

N. Gramen

dziennikarz, interesujecie się chyba takimi problemami...

Redaktor zapomniał o swoim niedomaganiu i — ponieważ obudziła się w nim żyłka dziennikarska — zawołał z ożywieniem:

— Naturalnie, że mnie to interesuje! Zróbmy więc tak: wy, doktorze, przyniesiecie mi odpowiedni materiał o niedomaganiach i bolączkach waszego szpitala, ja zaś zbiorę to i napiszę rzeczową krytykę.

— Jak powiedzieliście? — zapytał jakby z roztargnieniem lekarz.

— Ze wyciągnę sam wnioski z dostarczonego mi materiału i napiszę odpowiednią krytykę... Doktor westchnął ciężko i niespokojnie rozglądał się dokoła.

— Widzicie... hm... jakby to powiedzieć?... Nie miło jest prać swoją brudną bieliznę wobec obcych ludzi...

— Ależ doktorze...

— Tym więcej, że w szpitalu wiedza, że łączy nas zażyła znajomość! A stąd zrodzą się podejrzenia... nie! nawet pewność, że to ja właśnie dostarczyłem wam owych szczegółów! A to byłoby dla mnie bardzo kłopotliwe i przykre...

Chory dziennikarz zastanowił się.

— Nie chcę nalegać. Jeśli macie podobne objawy, zgoda, nie mówmy o tym! Ale można sprawę postawić zupełnie inaczej. Bardziej zdecydowanie, bardziej po męsku!

— Słucham was coraz uważniej. Nuże, rozwiążcie tę kwadraturę koła!

— To nie jest bynajmniej kwadratura koła, ale sprawa prosta i nieskomplikowana. Skoro w waszym szpitalu są jeszcze elementy nie nadążające za duchem czasu i nie rozumiejące znaczenia krytyki, po prostu dajcie im dobry przykład.

— Być dla innych dobrym przykładem — to rzecz chwalebna... Tylko czego mam się stać wzorem i przykładem?

— Pewnie uczciwość w stosunku do siebie i innych. Po prostu na najbliższym zebraniu przeprowadźcie gruntowną i rzeczową krytykę panujących u was stosunków. Nie wątpię ani przez chwilę, że i inni poprą wasze wystąpienie!

Na twarzy doktora odmalował się wyraz zakłopotania.

— Mam przeprowadzić gruntowną krytykę? Ja? I to na zebraniu ogólnym? Ależ dlaczego właśnie ja mam to zrobić? Dlaczego, że tak powiem, tych gorących kaszanów nie wyciągnie z ognia ktoś inny? Rozumiecie sami: to nazywałoby się zepsuć sobie dobre stosunki...

Tu nerwowo spojrzął na zegarek:

— No, czas już na mnie!... A... jakeście powiedzieli? 37,9 stopni gorączki. To źle... Samokrytyka rzecz wspaniała! Skoro więc stwierdziliście samokrytycznie, że zaszkodził wam spacer, nie obchodźcie moich przepisów i odpoczywajcie spokojnie w łóżku!



Grupa modelarzy huty „Małapanew” w Ozimku koło Opola wyrabia 182 proc. normy przy opracowywaniu skomplikowanych modeli metalowych.

Grupę tę widzimy właśnie przy jednym z modeli. Stoją od lewej — Paweł Rytel, Paweł Ulman i Jan Lacz. Fot. CAF

Widmo już pierzchnęło...

Dolecki przystanął z nowoprzyjętą kobietą i rzekł: — Tu pani robota. No, więc — wszystkiego najlepszego!...

W ten oto sposób Maria Kornacka trzy miesiące temu zaczynała swą pracę w Kutnowskich Zakładach Drzewnych. Postawiono ją przy trudnej pracy: szlifowała ciężkie blaty stołów, ale przecieży wytrwała, po paru dniach zaś wiedziała, że jej praca jest jednak niezbędna, jest potrzebna załodze. Bo jakby mogli pracować jej towarzysze, którzy zakładali na blaty „grunt” albo ci, którzy pokrywali je potem błyszczącym lakierem, gdyby Kornacka nie wygładziła dostatecznie powierzchni?

I już pod koniec drugiego tygodnia orientowała się w wielu sprawach. Tylko te... dziecinne łóżecko.

— Słuchaj — zapytała wtedy koleżankę, Wiesławę Mroziak, która właśnie „gruntowała” odebrany od niej blat stołu — co z tymi łóżeckami? Przecież my ich wcale nie mamy w planie, robimy co innego... — To ty jeszcze nie wiesz? To cała historia z tymi łóżeckami...

„Szybki” człowiek

Dyr. Kutnowskich Zakładów Drzewnych Przemysłu Terenowego, ob. Sobczak, zadecydował:

— Co?! Plan za grudzień nie będzie wykonany? Tylko głupstw nie gadajcie!

A właśnie „klarowano” mu, że ten tydzień łóżecek dziecinnych, to przecież ludzie zaczęli dopiero z grubszą robótą i że daleko jeszcze do ich wykończenia.

Daremnie „klarowali”. Jako człowiek, dla którego „nie ma trudności”, polecił dokonać drobnego retuszu na kartach roboczych. Ukazały się na nich nowe cyfry. Potem te cyfry zliczono i co się okazało? Że na przekór ludzkiemu niepokojom „plan za grudzień można wykonać na wet przed terminem”.

Kreślił ludzie głowami, powątpiewając w skuteczność dyrektorskich czarów. Ale cóż? Dyr. Sobczak — to „szybki” człowiek. Nim się ludzie obejrżeli, już poszły meldunki do władz wojewódzkich, do powiatowych itd. Wynikało z nich, że „plan produkcji za grudzień 1951 roku został wykonany przed terminem”.

Z Woj. Zarządu Przem. Terenowego przyszło podziękowanie, zaraz też wypłacono ludziom premie. I dyrektor myślał, że wszystko w po-

rządki. Ale w załodze byli ludzie uczciwi.

— „Lipa” — mówili między sobą, a któregoś dnia nawet, jeszcze przed upływem miesiąca, powiedzieli o tym, komu należy.

Dyr. Sobczak odszedł jeszcze w grudniu tegoż roku i w ten sposób zaczęła się „historia dziecinnych łóżecek”, która jak widmo ciążyła na pracy kutnowskich zakładów przez cały ubiegły rok.

Dyrektorzy „urzędują”...

Sprawa była skomplikowana: załoga otrzymała plan ściśle dostosowany do możliwości produkcyjnych. A tu ten tydzień łóżecek, które należało wykonać niezależnie od planu!

Po Sobczaku przyszedł dyr. Westerowski, ale nie opanował sytuacji, co gorzej — plan za I kwartał ub. r. wykonano tylko w 36 proc.! Ustąpił więc miejsce dyr. Pietrzakowi. Ten „bawił” w Kutnie do czerwca: łóżecka zaczęto już jako tako ro-

bić, ale nadal brak było organizacji pracy, nadal sytuacja była niejasna. Po Pietrzaku był Klimczak. „Urzędował” sześć tygodni, jak ludzie mówili, „niezłe wrażenie sprawiał, cóż jednak, kiedy nie miał czasu na pracę”. Jeździł bowiem służbowo, stale i namiętnie. Gdzie się dało — do Warszawy, do Łodzi — gdzie chciał i kiedy chciał, oczywiście — na delegacje.

— Nie sprawdzaliśmy tych delegacji — mówił ktoś z planowania — no bo jak? Dyrektora sprawdzać?! Gdy dyrektor jeździł, robota w fabryce leżała, bałagan narastał. Nie, stanowczo Woj. Zarząd Przem. Terenowego w Łodzi nie miał szczęśliwej ręki do dyrektorów zakładów kutnowskich!

Trudno zaczynać...

Tę sytuację zastał w sierpniu ub. r. dyr. Jerzy Krokowski. Nie uląkł się trudności, mimo że:

■ bank nie mógł już patrzeć na prze terminowany kredyt;

■ wydz. finansowy nie mógł doprosić się uregulowania zaległości podatkowych;

■ łóżecka dziecinne stały, czekając na wykończenie;

■ w załodze rosły objawy braku dyscypliny i niedbaństwa, a 20 jej procent nie wykorzystywało produktywnie...

Uwaga na skargi!

— Najwyższy czas naprawić zło — mówił jednego z pierwszych dni. — Jesteśmy przedsiębiorstwem państwowym, socjalistycznym przedsiębiorstwem. Przecież jak zakasze my rękawy, to zrobimy porządek u siebie...

Zmontowano nową organizację pracy. Każde stanowisko otrzymało plan, zwrócono też uwagę na sprawę jakości produkowanych mebli, która kulała straszliwie. CHPD przez kazywała skargi kupujących:

- szafa, którą kupiłam, wypaczyla się po dwóch tygodniach...
- stół popękał mi po tygodniu...
- lakier odpadł...

Dlaczego? Drzewo było mokre, ta kie szło do maszynowni, stamtąd do stolarzy i na montaż, a i malarze pokrywali lakierem nie wysuszone blaty. Bo nie było suszarni. Poprzednie kierownictwo nie starało się o uzyskanie lokalu na suszarnię. Tę walkę wygrało dopiero obecne kierownictwo.

Świeży powiew

Do hał produkcyjnych wpłynął też nowy, orzeźwiający powiew. Do piero przecież od kilku miesięcy ludzie walczyli o takie „rzeczy”, jak normy czasowe. W nowych warunkach rosła już nowi przodownicy. Stolarz z montażu, Czesław Gontarek, wykonuje swą operację przy szafach dwudrzwiowych w czasie 23 min., gdy jego norma wynosi 70, Jan Chruszczyk, który okuwa szafy, skrócił swój czas niemal trzykrotnie, a Maria Kornacka, która jeszcze trzy miesiące temu nie wiedziała, jak się zabrać do szlifowania, przekracza już swą normą o 40 proc.!

— Łóżecka dziecinne — mówił kierownik produkcji — już wykańczamy ostatecznie, całą parą przechodzimy na komplety kuchenne.

Załoga rozpoczęła jednocześnie walkę o potaniecie produkcji, na co dotąd nikt nie zwracał uwagi. Koszty transportu np. zmniejszono już czterokrotnie. A to są sumy! Opracowany też został plan produkcji z odpadów drzewa. Będą to pralki i inne artykuły gospodarstwa domowego.

W atmosferze zapału i walki o wydajność i jakość produkcji ludzie myślą żywiej i interesują się wszystkim. Edward Wyrzykowski zaprojektował więc wykorzystanie marnującej się w tartaku pary. Świadcem nowego jest zresztą apel, z jakim w dniu 5 bm. załoga kutnowskich zakładów wystąpiła do zakładów branżowych w województwie:

— Wzywamy was do współzawodnictwa o tytuł najlepszej załogi! — brzmiał on. Wezwanie przekazano już załogom w Piotrkowie, Aleksan drowie, Zgierz, Skierniewicach, Konstantynowie, Tomaszowie i Pabianicach.

Wszędzie tam dojdzie głos kutnowiaków. Oznacza on, że zakłady kutnowskie otrząsnęły się wreszcie z uśpienia, że wraz z nowym kierownictwem pragnie rytmicznie i oszczędnie wykonywać plany, stałe bić normy czasowe i coraz lepiej walczyć o wydajność i jakość.

F. B.

„Mądra” głowa...

Dzwonek telefonu przerwał ciszę dyrektorskiego gabinetu. Sprycialski ziewnął i sięgnął ręką po słuchawkę.

— A... obywatel minister. Uszanowanie, uszanowanie... Co słychać u nas z planem? Ależ robi się!... Tak, tak. Wykonaliśmy!

Zadowolony odłożył słuchawkę i zadzwonił na sekretarkę.

— Panno Zuziu... Tu gdzieś powinny być raporty kierowników oddziału z produkcji. Nie wie pani, gdzie one są? Skandal! Proszę mi natychmiast zawołać salowych i majstrów!

A ci z ministerstwa — to też dobrzy sobie... Dopiero początek roku, a oni już o plan duszą... Ale czego się nie robi dla władzy... Chcą mieć plan wykonany, będą go mieli, he, he, he... Od czego rozum w głowie...

Za chwilę komenderował:

— Kierownik przedziału! Niech pan dopisze parę tysięcy kilogramów przędzy na konto bieżącej dekady. W następnym okresie jakoś to odrobimy. To samo w tkalni. Co?... nie damy rady? Czego się boicie? Grunt, że na papierze będziemy mieli ponad 100 proc. planu, a w fabryce to przecież my gospodarujemy... he, he, he... — A bo to raz robiliśmy w fabrykach takie „cuda” z nie istniejącą produkcją... Plan na papierku był... premia do kieszeni wleciała i wszyscy byli zadowoleni.

Okazało się jednak, że nie wszyscy. Bo oto w imieniu załogi wystąpił jeden z majstrów i stanowczo zaprotestował przeciwko metodom „gospodarowania” Sprycialskiego. Sprawa stała się głośna, nie więc dziwnego, że zainteresowano się nią w ministerstwie.

Tak, tak... Takie to już dziś czasy nastały, że coraz trudniej żyć Sprycialskiemu.

Dobry początek decyduje niejednokrotnie o dalszym przebiegu roboty. A w ten właśnie sposób rozpoczęły czwarty rok Szczęściolaki ZPB im. Róży Luksemburg, które od pierwszego dnia stycznia nie tylko wykonują, ale i przekraczają swego rodzaju zadania produkcyjne. Mimo starego parku maszynowego, „braku” części wymiennych, „złego” wiatku, czy osnow, czy też innych „objektywnych” trudności,

— Ale nie tylko tego rodzaju „cuda” dzieją się w ZPB im. R. Luksemburg. „Cudownym” sposobem zmieniają się też i ludzie. Ot, taki choćby majster Wajszczyk. Dawniej narzekał biadoli, zrzedził na „złych” i a czy i w rezultacie nie wyrabiał planu. A dziś? Popatrzcie, z jaką energią, godną 20 lat, kroczy siwowłszy „dziadzio” Wajszczyk na czele dziełnej załogi tkaczy, wraz ze swym towarzyszem, majstrem Klimczakiem, znanym od wielu lat w fabryce przodownikiem pracy i prawdziwym opiekunem załogi.

To się nazywa prawdziwa młodość, która nie boi się zęba czasu! Majstrowie Klimczak i Wajszczyk — to prawdziwi oficerowie prowadzący

„Pomoc sąsiedzka” dała duże korzyści ale to jeszcze nie wystarcza...

W Kudowie już przed rokiem stanęła jedna z najnowocześniejszych w kraju tkalnia automatyczna przemysłu bawełnianego — owoc pracy polskich techników i inżynierów.

Ale z miejsca narodziły się i trudności. Pion techniczny stanowili młodzi entuzjaści naszego przemysłu włókienniczego — absolwenci techniki wólkowickiej, młodzi majstrowie i technicy. Większości z nich zabrakło jednak koniecznego

doświadczenia, a to odbijało się na wydajności zespołów, wpływało na jakość. W Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego w Łodzi powstało więc zagadnienie bezwzględniego doszkolenia majstrów.

— Jeździłszy do Kudowy przez cały ubiegły rok — mówi ob. Krzyżmonik z działu tkalni CZPB. — Majstrów wybrani przez nas z poszere gólnych fabryk bawełnianych podeszli do sprawy z całym zrozumieniem: szkolili kudowskich majstrów w czasie urlopów wypoczynkowych.

W grudniu ub. r. wyjechała 8-osobowa ekipa szkoleniowa. Z ZPB im. Dubois wzięli w niej udział majstrowie Lenart, Jencz, Subicki i Zawisza, obok nich brygada szturmowa z CZPB w składzie Hejniak, Suchodolski i Sienkiewicz.

Kontakty majstrów kudowskich z przodującymi tkaczami przemysłu łódzkiego dały wiele dobrego. Już w tej chwili wysuwają się na czoło kadry majsterskiej tacy młodzi technicy, jak majster z zespołu 8, Barzyk, jak Pawlik i Rozpierski.

— Ale pomocy technicznej — mówili oni na pożegnanie z ekipą łódzką — trzeba nam ciągle. Powiedzcie też w Łodzi o tych dostawach...

Bo i dostawy są ważne. Na skutek nieregularnego zaopatrzenia w przędzę, zdarzają się bowiem w Kudowie postoje, które utrudniają załodze jej walkę o wydajność i plan a co za tym idzie — osiąganie coraz lepszych zarobków.

Ma to szczególne znaczenie na tle ostatniej uchwały rządowej.

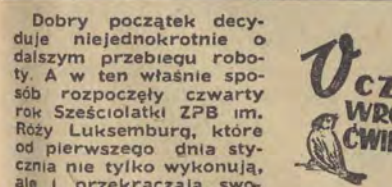
Apelujemy więc w imieniu załogi Kudowskich ZPB do wszystkich zakładów łódzkich, zapatrujących Kudowę w przędzę, o systematyczne do stawy, które by pomogły w rytmicznym wykonywaniu planów miesięcznych i podnoszeniu wydajności.

K. WYRZ.

Może tym razem pomoże ostatnia uchwała naszego rządu, która tak wyraźnie wskazuje drogę do dostateczniejszego życia poprzez lepszą i wydajniejszą pracę. Chyba, że prządka Zmudzinska będzie chciała nadal trzymać się swej starej „mądrej” zasady: na złość mamie niech mi uszy zamrzną...

Jak zapowiadaliśmy w poprzednich „Wróblach”, do obsługi centralne telefonicy, które najczęściej wypróbowują cierpliwość i łagodność charakteru delikwentów, usiłujących od czasu do czasu skorzystać z dobrodziejstwa telekomunikacji, należą... Ale zaraz, zaraz...

Już nie należą, a należały. Bo oto ostatnio poprawiły swą pracę centralni ZPB im. Stalina, Marchewskiego, CZPB i innych. Nie będziemy więc o nich pisać, a tylko złośliwym gorące życzenie: miłe „Centraliki”, gdy usłyszycie natrętne brzęczenie sygnału, nie machajcie ręką, nie zatkwajcie uszu wata, a wspomnijcie stare, mądre przysłowia: że nie nos dla tabakierki, lecz tabakiera — za nosa.



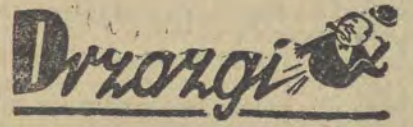
do zwycięstwa w walce o większą wydajność pracy, a tym samym o wyższe zarobki.

— Ale tu kurz! Znowu wasza maszyna wygląda, jak śmietniczka ZOM-u o godzinie 8 rano...

— A niech wygląda... Ja jestem prządka, a nie sprzątaczką.

— Ale o porządek na maszynie trzeba dbać. Chcecie, aby wasza przędza przypominała brudny koci ogon?...

Rozmowa powyższa jest dobrze znana prządkom oddziału obrączniaków w przedziału średnioprzędnej ZPB im. Marchewskiego. Toczy się ona regularnie codziennie między majstrem tego oddziału a prządką Danutą Zmudzinską. Jak dotąd jednak, niewiele pomaga i maszyna niedbalej prządki przypomina istną owczarnię z powodów „baranów” („barany” — to kurz i zryw przędzy nawinięte na walcu



Każda to potrafi... zepsuć

Szły za nią krok w krok. Obserwowały ją pilnie.

— To na pewno płucą! Mówię ci. Właśnie od tej choroby tak się chudnie.

— A może to rak? Przy raku też się chudnie. Ale nie trzeba jej nic mówić. Po co ją martwić?

— Patrz, ubranie wisi na niej, jak na hak. Spódnica opuszczona i sięga kostek. A żakiet — patrz, w ten żakiet dwie takie jak ona by się zmieściły. Co jej się stało?

— Albo wiesz, od zmartwienia też się chudnie. Może mąż ją porzucił? Nigdy nie wierzyłam w trwałość tego małżeństwa...

Nagle obserwowana kobieta zatrzymała się. Uważnie badała napis, widniejący nad sklepem. Obejrzała się i...

— Jak się macie?! — zawołała radośnie, witając spotkane przyjaciółki.

— My dobrze. Ale co z tobą? Jak się czujesz?

— Czuję się, jak zarosze — znakomicie! Czekaście, zaraz sobie pogawrzemy, muszę tylko sprawdzić, czy tu jest ten punkt usługowy, zaraz, zaraz...

— Po co ci punkt usługowy?

— Jak to po co? Czy nic nie widzicie? Czy nie widzicie, jak mnie „ubrała” pralnia i to tak zwana chemiczna? Spójrzcie, spódnice wyciągnęli wzdłuż aż do kostek, żakiet zaś wszsz, bo pewno im się mój wzrost i moja tusza wydwały za miernie. Teraz zaś na gwałt szukam punktu usługowego, aby to poprawić na miarę człowieka.

— No tak — odpowiedziały przyjaciółki prawie jednogłośnie — a myślimy myślały... Zresztą nic nie myślałyśmy, ale teraz myślimy, że nie warto oddawać ubrania do pralni. Przecież każda z nas doskonale potrafi to samo w domu... zepsuć!

(p)



załogi POM wykorzystują zimę na remonty maszyn rolniczych, by jak najlepiej przygotować je do robót wiosennych.

Władysław Żuk i Hubert Laszuk, monterzy POM w Krośnie Odrzańskim, przy remoncie traktora „Zetor”.



Radio

CZWARTEK, 15 STYCZANIA
 14.10 Dla klasy I. — audycja słowno-muzyczna pt. „Lodowa szybka”. 14.30 Dla klasy VI. — fragment powieści H. Sienkiewicza „Potop” pt. „Przesławny fortel pana Zagłoby”. 14.50 „Swojskie melodie” 15.10 Audycja literacka. 15.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I. — 11 wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnej”. 16.20 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Pali 49”. 18.42 Pieśni polskie. 19.00 Muzyka popularna. 19.30 Muzyka i aktualność. 20.00 „Dla każdego coś miłego”. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wszelchnia Radiowa — kurs II. — 21 wykład z cyklu: „Historia literatury polskiej”. 22.20 Radziecka muzyka kameralna. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 II audycja z cyklu: „Symfonie Czajkowskiego”.

TEATRY

Nowy — „Niezapomniany rok 1919” — 17.00
Im. St. Jaracza — „Dyrektor” — 19.00
Powszechny — „Intryga i miłość” — 19.00
Maly — „Domek trzech dziewcząt” — 19.15
Muzyczny — „Słomkowy kapelus” — 19.15
Pinokio — widowisko zamknięte
Arlekin — „Jaś Szpak” — 17
Teatr Młodego Widza w sali MDK — nieczynny

KINA

BALTYK — Panna bez posagu — 16, 18, 20
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych — 18, 19. Wesoly jarmark — 20. Program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Jak hartowała się stal — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Ostatni Mohikanin — 16, 18, 20
MUZA — Małżeństwo aktorki — 18, 20
POLONIA — Zakładka naręczona — 17, 19
POLONIA — Fantan Tulipan — 15, 17, 19, 21
PRZEDWIOSNIE — O 6 wieczorem po wojnie — 18, 20
REKORD — Sekretarz Rejkomu — 17, 30, 19, 30
ROMA — Na manewrach — 18, 20
SOJUSZ — Gromada — 18, 30
STYLOWY — W pogoni za sławą — 18, 20
SWIT — Za cenę życia — 18, 20
TATRY — Wilhelm Tell — 16, 18, 20
WISLA — Danka — 16, 18, 20
WŁOKNIARZ — Taras Szewczenko — 15, 17, 19, 21
WOLNOSC — Fantan Tulipan — 14, 16, 18, 20
ZACHĘTA — Nędznicy II ser. — 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur polonistyczno-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20.00 dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20.00 do 8 szpital im. dr. H. Wolf, ul. Fiedziwicka 34.

Pracownicy poszukiwani

6 tokarzy, 2 frezerów, 1 strugacza, 1 szlifierza oraz 2 mechaników do remontu obrabiarek zatrudnia Zachodnio-Lódzkie Zakłady Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr, ul. Zakątna nr 81, 78-K

Błędy, których nie można powtarzać

Zagadnieniami sportu

muszą żyć terenowe rady narodowe

Współpraca i pomoc — podstawą sukcesu w walce o przełom

czy może być mowa o przełomie w sporcie na terenie powiatu łódzkiego, jeśli najbardziej zainteresowani — bez współdziałania których przeprowadzenie tej olbrzymiej i tak ważnej akcji jest nie do pomyślenia — do tego stopnia bagatelizują narady, że uważają, iż obecność ich jest co najmniej zbędna?

Mamy tutaj na myśli ostatnią konferencję aktywu sportowego, która zamknęła cykl podobnych narad w poszczególnych powiatach województwa łódzkiego.

Zaledwie połowa z liczby 40 LZS-ów istniejących w powiecie łódzkim wysłała swych delegatów. Z przykrością stwierdzono brak przedstawiciela Powiatowej Rady Narodowej, chociaż PKKF kładł specjalnie nacisk na to, że obecność jego jest konieczna. Nie stawili się komendanci SP, a przedstawiciel ZMP, Pietrak, chociaż był zobowiązany do zmobilizowania aktywu zetemopowskiego, dokonał tyle, że na sali obrad znalazło się... dwóch członków ZMP. Liczono co najmniej na 50!

Któż więc ma poznać najistotniejsze bolączki hamujące rozwój sportu w powiecie łódzkim? Kto pomoże sportowcom borykającym się z trudnościami przerastającymi ich skromne możliwości? Kto wreszcie ma podjąć walkę o przełom w sporcie? Czy rozlegające się w tych warunkach na sali głosy dyskusantów nie staną się przysłowiowym głosem wołającego na puszczy?

Przedstawiciel Komitetu Powiatowego PZPR, Wijał, stwierdził, że niektóre władze terenowe nie znają jeszcze widocznie uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie sportu, że zarówno rady gminne jak i Pow. Rada Narodowa niedostatecznie interesowały się zagadnieniami kultury fizycznej i zapewnił zebra-

nym, że w 1953 r. przy odpowiedniej pomocy z ich strony sport będzie mógł zająć odpowiednią pozycję.

Sądząc z wypowiedzi dyskusantów, pomoc ta jest konieczna. Popelniono szereg błędów, wiele też zanotowano niedociągnięć. Powiat łódzki wykonał plan zdobycia odznaki SPO w 235 procentach, wysuwając się na trzecie miejsce w woj. łódzkim, ale sukcesem odniesionym na tym odcinku nie zasłaniajmy szeregu innych braków.

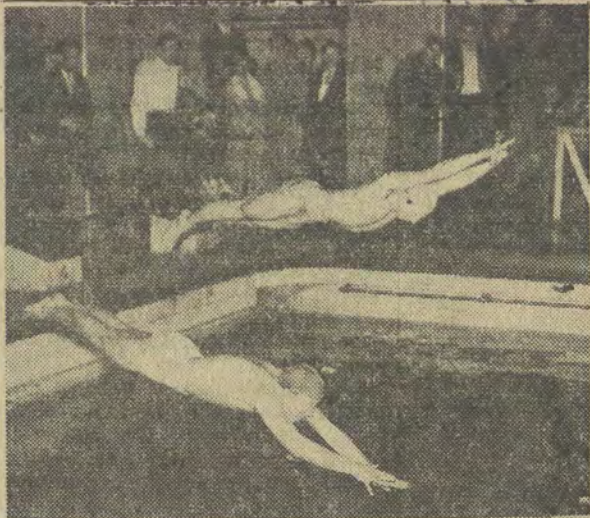
Na ringu wystąpiła młoda drużyna Włókiennicza (Pabianice)

W Pabianicach odbyły się towarzyskie zawody bokserskie między Gwardią (Łódź) i miejscowym Włókienniczem zakończone wynikiem remisowym 10:10.

Młodzi pięściarze Włókiennicza walczyli z dużą ambicją. Najlepiej wypadli: Nowak, Jasiński oraz Szwarzak, mimo przegranej. W Gwardii: Kaczmarek i Szymczak.

Wyniki (na pierwszym miejscu Włókiennicz): w. musza — Nowak pokonał Izełta, w. kogucia — Lachowski wygrał z Majchrakiem, a Szwarzak przegrał z Kaczmarekiem, w. płótkowa — Wojewoda pokonał Wiśniewskiego, w. lekka — Majewski przegrał przez t.k.o. w II r. z Bombą, a Misiak pokonał Kowalskiego, w. l.półśrednia — Guziński zdeklarował Sykulę, w. półśrednia — Woszczyk uległ w walce ze Strzałą, w. lekkośrednia — Nowicki przegrał z Makówką, w. średnia — Waszczyk przegrał przez t.k.o. w II r. z Szymczakiem.

Ponadto w walce papierowej Janas (Wł.) okazał się lepszym w walce z Molewskim (Gw.).



Wrocławiu spotkanie pływackie o Puchar Miast między Warszawą a Wrocławiem zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem pływaków stołicy 123:63.

Na zdjęciu: pierwsza zmiana sztafety 4 x 200 stylem dowolnym mężczyzn. CAF — fot. St. Wdowiński

Nad szachownicą

Po VII rundach prowadzi nadal Hermanowa (Łódź)

Uczestniczki szachowych kobiecego rozgrywek półfinałowych o mistrzostwo Polski rozegrały już VI i VII rundę.

W VI rundzie wielką niespodzianką sprawiła najmłodsza zawodniczka turnieju — Konarkowska, która remisowała z mistrzynią Polski — Hermanową. Konarkowska miała nieco lepszą pozycję, lecz zgodziła się na remis. Wynikiem nie rozstrzygniętym zakończyły się również partie Obermiller — Lubańska i Wojciechowska — Fastyn. Poza tym Sierańska wygrała z Leokajtis, Kałęcka z Glowianką, a w dogrywkach Hermanowa pokonała Wojciechowską, Lubańska — Górna i Konarkowska — Glowiankę.

W VII rundzie Fastyn wygrała z Sierańską, a Górna z Grzenkowicz. Na remis zakończyły się partie: Leokajtis — Konarkowska, Kałęcka — Wojciechowska i Lubańska — Glowianka.

Po siedmiu rundach na pierwsze miejsce w turnieju wysunęła się Kałęcka i Hermanowa — po 5 punktów. Hermanowa ma jednak o jedną partię mniej. 3) Fastyn — 4,5 pkt., 4) Wojciechowska — 4 pkt., 5) Leokajtis, 6) Obermiller, 7) Konarkowska — wszystkie po 3,5 pkt., 8) Lubańska — 2 pkt., 9) i 10) Górna i Glowianka — po 1,5 pkt., 11) i 12) Grzenkowicz i Sierańska — po 1 pkt.

Mecz Ogniu — Spółnia zakończył się wynikiem 6:2, dzięki czemu Ogniu wysunęło się na drugie miejsce dzięki lepszemu stosunkowi zwycięstw przed AZS, mającym również 34 punkty. Tym samym Ogniu zdobyło tytuł wicemistrza Łodzi i wraz z Włókienniczem weźmie udział w półfinałowych rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo Polski.

Na dalszych miejscach widzimy: 4) CZPE — 27,5 pkt., 5) Kolejarz — 25 pkt., 6) GWKS — 24 pkt., 7) Spółnia — 23 pkt. i 8) Stal — 18 pkt. A więc z grupy najwyższej do grupy półfinałowej spadają Spółnia i Stal.

W czwartej grupie półfinałowej indywidualnych mistrzostw Łodzi prowadzi nadal bez porażki Balcercowski, a o dalsze miejsca walczą: Rydel, Najdekier, Wróblewski, który po słabym starcie podciągnął się i doszedł do czwórki oraz Wasilewski.

Dwóch z tej czwórki, obok Balcercowskiego, ma szansę na zakwalifikowanie się do finału.

Próbne mecze rozegrają z Ogniwem koszykarze Włókiennicza

Koszykarze Włókiennicza po dłuższym pobycie na obozie kondycyjnym - szkoleniowym w Szczyrkowicach powrócili do Łodzi.

Dalszym etapem ich przygotowań do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski będą projektowane dwa spotkania z miejscowym Ogniwem. Dada nam one możliwość zorientowania się w formie finalisty. Spotkania z Ogniwem odbędą się w sobotę i niedzielę, dn. 17 i 18 bm., w sali MDK.

W sobotę rozpoczął zawodów o godz. 19, a w niedzielę o godz. 11.30. Mecze Włókiennicz — Ogniu poprowadzą w sobotę spotkania drużyn rezerwowych, a w niedzielę zawody AZS — GWKS.

Poutrze ciągnięcie Loterii

nie zapomnij kupić losu

KATIMIERZ KOŹNIEWSKI



Też — jak teraz — słyszał głosy mijanych przechodniów. Ale wtedy były to wyrazy potępienia, teraz natomiast dobiegały go słowa podziwu nawet gdy był zaprawione złością; bo była to złość ludzi, nie pogardzających złodziejaszkiem, lecz lekających się nowości. Chłopiec wyczuwał tę różnicę!

Oślizło — a ten był oblatany — szepnął, że jutro o nich napiszą w gazetach. W tłumie dostrzegł człowieka z aparatem fotograficznym. Kozioł poczuł beznamiętną wdzięczność dla Wojciechowskiego — dzięki niemu przecież był w trójce Complaka.

Podawał szuflę za szuflą. Sina zaprawiała lśniła srebrzyście w słońcu, które minęło już swój najwyższy punkt. Mur wyrósł — musiano podstawić im rusztowanie. Praca była teraz trudniejsza, lecz wzmógł się zapał, zwiększyło się doświadczenie.

Zbliżał się koniec.
 — Trzy tysiące dwieście dziesięć!
 — ...dwieście dwadzieścia!
 Coś się wokół nich zakotłowało. Ludzie się rozstępowali. Ktoś przyjechał. Markowi ciarki wzruszenia przeszły po karku, gdy usłyszał szept: „Minister”. Trójka nie przerywała pracy ani na moment.

— ...trzydzieści!
 — ...czterdzieści!

Już dawno pozostawili w tyle wszelkie normy. Układali teraz dziesięć cegieł na minutę, nadrabiając powolność pierwszych godzin pracy. Słychać było szept, który brzmiał jak okrzyk:

— Jeszcze dwadzieścia minut!
 — Jeszcze piętnaście minut!
 — Trzy tysiące dwieście osiemdziesiąt!
 — ...dwieście dziewięćdziesiąt!
 — Trzy tysiące trzysta!
 — Jeszcze dziesięć minut!
 — Jeszcze pięć minut!

91) Marek uważał, by nie poddać się zdenerwowaniu, do końca nie przyspieszać tempa. Complak — jakby na złość — zwał niał. „Nie chodzi o wyścig, lecz musimy ludzi w Polsce nauczyć nowej metody stawiania domów”. Powtarzane przez niego słowa zakarbowały się chłopcu w pamięci: „nowej, szybszej, sprawniejszej”. Jasne stało się dla Marka, że szybsza metoda stawiania murów, to wcześniejsze ukończenie nowych domów, to prędsza odbudowa miasta. Uświadomił to sobie w ułamku sekundy, słuchając Complaka podczas przerwy śniadaniowej. A teraz dziwił się bardzo, iż inni tego nie pojmowali; często — gęsto bowiem liczenie cegieł przerywały drwiny, a nawet przekleństwa. Chłopiec nie znał innej murarki, łatwo więc pojął i uznał nowy system za swój. A że właśnie ten system stawał go niejako na świeczniku, budził uznanie i dodawał znaczenia — nie był skłonny rozgrzeszać tych, którzy nowych wartości pojąć nie chcieli czy nie umieli.

— Spo-koj-nie, spo-koj-nie! — za plecami wliczano im ostatnie minuty. Jeszcze cztery, jeszcze trzy, jeszcze dwie — wbrew intencjom Complaka chwile te miały posmak sportowego wyczynu; za dużo było patrzących!

— Jeszcze minuta!

— Trzy tysiące trzysta dziewięćdziesiąt!

Koniec.
 Zatrzymali się niemal w pół ruchu. Wszyscy już wiedzieli, że w ciągu ośmiu godzin pracy trójka ułożyła trzy tysiące czterysta cegieł. Z tłumy wysunął się starszy siwy pan. Marek znał tę twarz z fotografii: minister Odbudowy. Ścisnął Complakowi rękę; murarz jako serdecznie pochylał się ku ministrowi. Oślizło — wyprężył się na baczność, jakby tkwił jeszcze w żołnierskim mundurze. Marek nie wiedział, co ma ze sobą robić, jak się ustawić, co począć z rękami, które wydały się niezgrabne. W końcu minister podszedł i do niego. Wszystko odbyło się bardzo prosto — dłoń jakoś sama przejęła uścisk. Coś mu tam jeszcze starszy pan mówił, lecz chłopak ani nie rozumiał, ani nie zapamiętał, tylko bąkał pod nosem jakieś solenne zapewnienia.

Koło muru tłoczyli się fachowcy. Ogłędali, opukiwali, liczyli cegły — sami nie bardzo wiedząc, czy dać się przekonać, czy zostać przy swoim. Ktoś twierdził, że przy takim pośpiechu nie na długo starczy sił, ręce zetną się w mig. Podniecenie wśród murarzy było niebywałe. Ktoś przekonywał, że to zwykły sport, ot, wyścigi.

(D.c.n.)

Do kobiety, która nie pracuje

Dobrobyt zdobywamy sami

Moja matka nie pracowała i ja-
koś się żyło... — mówisz.

Prawda. Ale czy zastanawiałaś się
kiedyś dlaczego matka Twoja nie pra-
cowała? Czy pomyślałaś nad tym,
jak żyła Twoja rodzina, jak żyli ro-
dzice, rodzeństwo?

Nie pracowała, bo nie mogła pra-
cować. Bo nie starczało roboty nawet
dla jednej osoby z rodziny robotni-
czej. Bo często i ojciec długie miesia-
ce bez pracy w domu spędzał.

Nie pracowała, bo nie miała gdzie
uas — dzieci swoje zostawił.

„jakoś się żyło — powiadasz. Nie
stodzona kawa, kartofle nie kraszone,
ubrania odkupywane od handlarzy
starzyzna. Wieczne troski, niepew-
ność jutra.

„jakoś się żyło. Ale my chcemy
żyć dobrze, coraz lepiej. Pragniesz
mieć lepsze mieszkanie, porządne me-
ble, ładne ubrania, chcesz, by dzieci
Twoje nie tylko nie zasnęły głodu,
lecz miały zabawki, lalki.

Samo to nie przychodzi. Dobrobyt
osiągamy pracą. Własnymi rękoma
wytworzymy nasze bogactwo naro-
dowe. I dlatego potrzebne są wciąż
nowe ręce do pracy...

Łódź, 12 stycznia. Oddział Za-
trudnienia poszukuje:
1.470 wykwalifikowanych robot-
nic, 1.783 robotnic nie wykwalifi-
kowane, kilkadziesiąt pracownic
umysłowych, ponad 200 robotnic
młodocianych.

Na te kaczki, prządkę, konduktor-
ki, dróżniczki, murarki, na wiele in-
nych specjalistek i kobiet, które do-
piero zapoznają się z zawodem —
czekają dziesiątki instytucji.

W Oddziale Zatrudnienia w jed-
nym z pokoi wisi plansza — zatytuło-
wana „Łódź wczoraj i dziś”. Wśród
wielu pozycji omawiających rozwój
naszego miasta jest i rubryka, mó-
wiąca, że zamiast 2 żłobków, jakie

Łódź miała w okresie przedwojen-
nym, jest w naszym mieście obecnie
51 żłobków, do przedszkoli uczęszcza
nie 420 dzieci, jak w latach 30-tych,
lecz 3160.

Nie jest to jeszcze wiele, ale wi-
dzimy przecież wszyscy, że z każ-
dym rokiem liczby te zwiększają się.
Dziecko kobiety pracującej jest oto-
czone coraz większą opieką.

I dlatego więc — pójdź do pracy.
Przyczyn się i Ty do wzbogacenia
naszego kraju, do zamożniejszego ży-
cia każdej rodzinie!

Wieczór w KMP i K
z okazji rocznicy
wyzwolenia Łodzi

Wieczór poświęcony rocznicy
oswobodzenia Łodzi organizuje
w dniu 15 stycznia br. Klub
Międzynarodowej Prasy i Książ-
ki przy ul. Piotrkowskiej 86.

Referat okolicznościowy wy-
głosi Edward Zuster. Ponadto
w wieczorze wezmą udział Wan-
da Karczewska, Antoni Kaspro-
wicz oraz Władysław Pawlak.

W części artystycznej wystąpi
Ada Winiarska.
Początek o godz. 19.



Na zdjęciu: pomocnik d-ey plutonu mat Smoleń uczy poborowych właściwej żołnierskiej postawy. CAF — fot. Ukielewski

Z życia
poborowych
Kiedy nauczymy się przychodzić?
O letnim rozkładzie jazdy
mówiono na konferencji w PKS-ie

Na wtorek, 13 bm., zwołana zo-
stała przez PKS konferencja w celu
omówienia projektu nowego rozkładu
jazdy na sezon letni.

Na konferencję zaproszono przed-
stawicieli powiatowych komisji ko-
munikacyjnych, komisji planowa-
nia gospodarczego oraz przedsta-
wicieli gminnych i miejskich rad na-
rodowych z terenu woj. łódzkiego.

Niestety, na 69 zaproszonych, przy-
było zaledwie 25 osób. Nie stawili
się m. in. przedstawiciele Kutna,
Łaniew, Dąbrowic, Strzelc, na skut-
tek czego nie można było przedy-
skutować projektu utworzenia do-
datkowych linii autobusowych w
tych okęgach w okresie letnim.

Mimo to, omówiono jednak na na-
radzie szereg ważnych zagadnień,
wysunięto dużo trafnych wniosków,
które pomogą przy opracowywaniu
letniego rozkładu jazdy.

Na przykład przedstawiciel Skier-
niewic prosił o utworzenie nowej li-
nii PKS, która by łączyła Skiernie-
wice z Jeżowem przez Słupie. Ok-
ręg ten nie miał dotychczas komu-

„Siódemka“ i „ósemka“ — dwa światy
Wiecej cegieł — to wiecej domów

— Nie było pogody, brakowało lu-
dzi, trudno było o surowiec — oto 3
zasadnicze przyczyny trudności wy-
konania planów w terenowym prze-
myśle materiałów budowlanych, scha-
rakteryzowane przez dyr. Zarządu
Przemysłu Materiałów Budowlanych,
Józwiaka, na naradzie aktywu
gospodarczego i partyjnego tej bran-
ży zwołanej w Łodzi w dniu 13 bm.

Ale przyczyny te należy uznać je-
dynie w niewielkim stopniu — wła-
ściwym powodem kłopotów z plana-
mi produkcyjnymi był brak rytmicz-
ności i nierównomiernie rozłożenie
możliwości produkcyjnych przez po-
szczególne zakłady.

— Cegielnie? — zapytacie — be-
toniarnie?

Tak, spojrzmy przecież na na-
sze osiedla nowoczesnych mieszk-
kań robotniczych. Ich wzrost i
tempo budowy zależy od pracy
robotników cegielni, od wydajności
ci pras w zakładach zmechanizowa-
nych i od tego, ile materiałów
budowlanych na stropy i ścianki
działawie mogą nam dać nasze be-
toniarnie.

W ub. roku nie zatroszczono się w
tym przemyśle o ludzi, stąd też nie-
które cegielnie cierpiały na brak
rąk do obsługi stołów i pras me-

chanicznych, ogólne zaś zatrudnie-
nie wyniosło zaledwie 58 procent
planu. Nie ma dostatecznych wa-
runków higienicznych i kultural-
nych, brak świetlic i stołówek, a na
wet umywalni.

Dało się też zauważyć pewnego ro-
dzaju lekceważenie, jeśli idzie o u-
powszechnienie nowych metod pra-
cy. Pracująca na tzw. „trójformie”
Anna Orzechowska osiąga 350 proc
normy, ale tej „trójformy” nie wpro-
wadzono do wielu zakładów.

Zaniedbało w roku ub. sprawę
współzawodnictwa, nie kontroluje
się książek ze zobowiązaniami załóg
ani wyników poszczególnych eta-
pów, stąd też ludzie tu i ówdzie znie-
chęcili się do ruchu, który przecież
jest motorem osiągnięć i stałego
wzrostu wydajności.

W tych warunkach średni udział
załóg we współzawodnictwie wyno-
sił zaledwie 42 proc., co jest najniż-
szym odsetkiem we wszystkich prze-
mysłach w kraju.

Ale kierownictwa niektórych
cegielni potrafiły przełamać trud-
ności i znaleźć wspólny język z
ludźmi. Tu trzeba wymienić ce-
gielnię nr 7, gdzie obecnie wydaj-
ność pieca, dzięki usprawnieniu
w pracy palacza Janiszewskiego,
wzrosła z 320 do 450 tys. cegieł.
Na tzw. wyrobowni usunięto bu-
melantów, pozostali ludzie dosz
kolono i w rezultacie wydajność
poważnie wzrosła.

— U nas ludzie są najgorsi — ma-
wiało poprzednie kierownictwo tej
cegielni, a na zapytania o robotni-
ków do awansu — wzruszało ramio-
nami.

Teraz zaś powszechnie lubiany
przez załogę i mobilizujący ją do
walki o plan majster Goraj, który
został kierownikiem, sam zameldo-
wał, że ma pewną ilość ludzi zasiu-
gujących na awans i na stanowiska
kierownicze. Trzech z nich, a w tym
jedna kobieta uczy się już na kur-
sie dla kierowników zakładów.

Przykładem jaskrawo odwrotnym
jest cegielnia nr 8, gdzie mimo po-
ważnego stopnia mechanizacji wy-
dajność jest niższą, niż niejednej ce-
gielni ręcznej. Planami „żyje” tu tyl-
ko grupa ludzi z kierownictwa, któ-
re mimo swych zaniedbań w pracy
z załogą w dalszym ciągu narzeka
na... ludzi.

Budowy Łodzi i województwa
czekają na materiały budowlane,
sprawa wydajności cegieł jest
wiecej sprawą ważną. Dlatego też
wraz ze wzrostem potrzeb musi
wzrastać i plan produkcji cegieł
i betoniarń.

Aby temu sprostać — jak wspo-
mniata również w swym referacie
przewodnicząca Zw. Zaw. Prac. Prze-
mysłu Drobnoego, Kolasowa — nale-
ży jak najszybciej zmienić styl pra-
cy ogniw związkowych i organizacji
partyjnych w zakładach wytwór-
czych materiałów budowlanych, ta-
kie bowiem sprawy jak współza-
wodnictwo pracy, doprowadzenie
planów do załóg i troska o człowie-
ka leżą tu nadal odlegiem.

Z dyskusji wynikało, że błędy z
niedostatecznej pracy cegieł i beto-
niarni łódzkich sięgają również do
zarządu tego przemysłu. Nie potra-
fiło ono na przykład uporać się z
trudnościami zaopatrzenia cegieł
i innych zakładów wytwórczych w
potrzebne materiały pomocnicze i
surowce, zbyt mało biło się też o ko-
nieczne remonty kapitalne cegieł,
hamujące ich rozwój i wzrost wy-
dajności.

Zebrani podkreślali, że plany
na rok bieżący są realne, że moż-
na je wykonać i przekroczyć. Wy-
silkowi załóg jednak musi wyjść
naprzeciw właściwa organizacja
pracy i troska o człowieka w pro-
dukcji. (fb)

Kurs
języka polskiego
dla reemigrantów

Wydział Oświaty przy Prez. Rady
Narodowej organizuje 5-miesięczny
kurs języka polskiego dla obywateli,
którzy powrócili z zagranicy i
mają trudności w porozumiewaniu
się z otoczeniem.

Nauka jest bezpłatna i odbywać
się będzie dwa razy tygodniowo od
godz. 17 do 21. Zapisy na kurs od-
bywają się przy ul. Piotrkowskiej
104, pokój 196, w godz. od 8.30 do
godz. 15.30.

DRN śródmieścia
zbiera się w czwartek
na obrady

I w br. sesja Dzielnicowej Rady
Narodowej Łódź-Śródmieście odbe-
dzie się w czwartek, dnia 15 stycz-
nia br., o godz. 17.00 w sali pra-
cowników Zw. Zaw. Gospodarki Ko-
munalnej przy ul. Wólczańskiej nr 5.

Na porządku obrad znajduje się
m. in. sprawozdanie z działalności
komisji gospodarki komunalnej i
mieszkaniowej.

Warto, prawda?
Za szmaty
— wyroby ceramiczne
metalowe, włókiennicze

W Łodzi i woj. łódzkim zaznaczył
się wzrost ilości szmat i odpadków
włókienniczych dostarczanych punk-
tom skupu Centrali Odpadków U-
żytkowych zarówno przez przedsię-
biorstwa gospodarki społecznojęnej
jak i osoby prywatne.

W IV kwartale 1952 r. dostarczono
100 ton szmat więcej niż w III kwar-
tale tego roku. Pierwsze miejsce
w zbiorze zajęto Miejskie Przedsię-
biorstwo Komunikacji w Łodzi, któ-
re w listopadzie ub. roku dostarczy-
ło 10 ton szmat. Dużych ilości
szmat dostarczyły również ZPB im.
Karola Liebknechta i ZPB im. Julia-
na Marchlewskiego w Łodzi.

Dużą popularnością wśród mie-
szkańców Łodzi i woj. łódzkiego cie-
szy się tzw. akcja wymienna. Pole-
ga ona na tym, że placówki skupu
za dostarczone szmaty dają wyroby
ceramiczne, metalowe i włókiennic-
czne. W Łodzi 5 sklepom, prowadzą-
cym wymianę szmat na artykuły
przemysłowe, ludność dostarcza od
400 kg do 600 kg szmat dziennie.

Modne i ładne
torebki damskie
produkuje spółdzielnie

Spółdzielczość produkuje coraz wię-
cej ładnych i estetycznych przedmio-
tów. Ostatnio na przykład w skle-
pach spółdzielni inwalidów „Pokój”
ukazały się efektowne torebki dam-
skie.

Produkowane są one ze skóry, a
jednak cena ich jest stosunkowo ni-
ska — nie przekracza 200 zł. A przy
tym są modne i ładne.

Wczoraj już 40!

Masło, jajka, sery, śmietana —
długie ławy na Zielonym Rynku aż
uginają się pod ciężarem nabiału.

Nieco dalej zebrałi się chłopcy sprze-
dający drób. Na wozach pełno
marchwi, buraków, kapusty...

Ruch na targu olbrzymi. Gospody-
nie z koszykami chodzą do stoiska do
stoiska, od chłopca do chłopca — oglą-
dają proponowany towar, porównu-
ją ceny — wreszcie kupują.

— Chciałam masła...
— Niech pani skosztuje — sprze-
dająca podsuwa oselkę. — Nie sma-
kuje? To może z tego kawałka?

Kiedy klientka odchodzi nie kupi-
wszy, kilka innych wieśniaczek
proponuje jej swoje wyroby.

— Świeżutkie masło, 12 zł ćwiart-
ka — zachwala ją.

I rzeczywiście, wybór nabiału był
wczoraj spory. Masło można było
dostać już nawet za 40 zł kg. Jajka
kosztowały od 24 do 35 zł za men-
del. — Śmietana od 12 do 15 zł litr.

Również za drób nie żądano już
zbyt wygórowanych cen.

Fakt, że w sklepach uspołecznio-
nych można dostać zarówno gesi,
kaczki jak i wszelkiego rodzaju mię-
so, skłonił chłopów do obniżenia
cen.

KRONIKA
DNIA

Muzeum Sztuki przy ul. Więckowskie-
go 35 otwarte jest codziennie, prócz po-
niiedziałków, w godz. 10 do 16, we czwart-
ki od 15 do 20.

Zbiory stałe Galeria Malarstwa Polskie-
go i Obcego oraz Dział Tłactwa.



TYP: — Halo, boys! Może spróbu-
jecie napisać ciekawe sprawozdanie
z tego wieczoru literacko - sporto-
wego? Jestem redaktorem „Even-
ing Bluff”...
WACEK: — Możemy spróbować,
czemu nie...



WICEK: — Nie rezonuj, tylko pisz,
co ci dyktuje... Więc na czym
stanęliśmy? Aha... Super-szlagier-
bomba sensacji pękła w obszernym
budynku... Rozgrywały się sceny
zamrażające krew w żyłach...



REDAKTOR: — Szlagierowy wie-
czór! Wynik 156 do czterech — 156
ranych, czterech zabitych! Kobiety
mdlały! Mężczyźni szaleli! Cudo-
wnie! Cudownie! Jesteście fanta-
stycznymi sprawozdawcami!



RED: — Ponieważ wywiązałeś
się dobrze z zadania, mam dla was
nową robotkę. Udajcie się do Bia-
łego Domu po wywiad pożegnalny
z Trumanem i powitalny z Eisen-
howerem. Opiszcie też sceny poss-
gnania, o key? (D. c. n.)